

IRENA KAMIŃSKA

ur. 1926; Kolonia Sosnowiec, pow. Łucki



Miejsce i czas wydarzeń	Garbów, Łuck, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Garbów, II wojna światowa, Łuck, podróż do Polski

Podróż do Polski

Ojciec spotkał swojego znajomego z Garbowa, który był kolejarzem. Powiedział ojcu, że zabierze nas cały wagon i wywiezie do Polski, a tam już każdy gdzie się ulokuje, u rodziny czy gdzieś. Miał jechać raz, a później, za dwa tygodnie przyjechać znowu i zabrać resztę. No i ojciec tak został. Wszyscy zjechali się w umówione miejsce i dali duży, towarowy wagon. Pełniutki wagon był wtenczas, nawet gdzie usiąść nie było, niektórzy na workach, niektórzy na skrzynkach, niektórzy na walizkach. I przywiózł nas tu. Wyjechaliśmy o ósmej wieczorem, a rano byliśmy w Chełmie. Nie mieliśmy polskich pieniędzy, więc przez trzy dni siedzieliśmy na dworcu, a kobiety chodziły do banku i wymieniały drobne sumy, bo wymienili tylko trochę i koniec! Aż taki polski policjant mówi: „Dajcie dowody, pieniądze, to wam wymienię.” No i tak było, nzbierał parę dowodów, pieniędzy i poszedł, i wymienił. A pociąg do Warszawy już stoi, odchodzi zaraz, otworzyli wagon i zaczęli pchać się. Niemiec co miał dyżur, taki starszy, na dworcu, to pomagał nam pchać worki, walizki. I krzyczał: „Prędko, prędko.” Przyszła kontrola biletów - a gdzie tam, nie kupione bilety, no bo nie było już kiedy. I jeszcze karę musieliśmy zapłacić za to. Myśmy wysiedli w Nałęczowie. Z tyłu na dworcu był skup zboża niemieckiego, kontyngent ludzie odwozili. Mama poszła szukać kogoś znajomego, żeby nas zabrał do Garbowa. I tak było, na dwa wozy wtenczas nas zabrali. Dojechaliśmy szczęśliwie, przyjechaliśmy na podwórko, gdzie mama miała chrzestną matkę. Na Wszystkich Świętych przyjechaliśmy. I tam mieszkaliśmy.

A później jak ten kolejarz, który nas wiozł, zamiast pozbierać i przywieźć resztę, to chodził i pił, upił się, aż ktoś doniósł do policji, że przyjechał kolejarz i zbiera Polaków do partyzantki. Aresztowali go i tych, którzy mieli jechać. I ojciec wtenczas nie przyjechał, został tam, nie wiem nawet, gdzie się tam umieścił. Przyjechał dopiero piętnastego stycznia. I tak tam siedział. To w samo Boże Narodzenie, w Wigilię napadli na Łuck. Sześćdziesiąt osób zabili wtenczas. Ojciec tam poszedł wtenczas zobaczyć. Cała rodzina była wybita. Później znowu poszła wieść, że w Nowy Rok

znowu będzie napad, ale nie wiadomo gdzie. I w Nowy Rok strzelanina była, strach był, że gdzieś napadają, ale nikogo wtenczas nigdzie nie napadli. Ojciec mówił, że Niemcy tak na wivat strzelali, Nowy Rok witali.

Data i miejsce nagrania	2010-09-16, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Anna Rosiak
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"